

RECENZJE I OMÓWIENIA

Ks. Janusz Mariański, „Struktury grzechu” w ocenie społecznego nauczania Kościoła, Płock 1998, ss. 168.

Ogólnie znaną kwestię stanowią poruszane w nauce społecznej Kościoła „struktury grzechu”. Jednakże cennym i wielce interesującym byłoby scharakteryzowanie szerszemu kręgowi odbiorców, kategorii i treści, które każda ze „struktur” zawiera. Akuratną, bo wypełniającą w literaturze przedmiotu lukę, stanowi pozycja książkowa Ks. Janusza Mariańskiego, autora licznych prac naukowych. Szczególnie cenne staje się podjęcie przez Autora tematu nie tylko analizy, co jego oceny w świetle najnowszej wykładni społeczno-moralnej Kościoła. Zainicjowana jeszcze za czasów Jana XXIII, a potem wyeksponowana w soborowej Konstytucji *Gaudium et spes* problematyka tzw. znaków czasu, powodowała w literaturze katolickiej różnorakie i często kontrowersyjne reminiscencje. W obliczu postępujących przemian pluralistyczno-demokratycznych współczesnych społeczeństw, wyłonił się obraz negatywnych i pozytywnych tendencji cywilizacyjnych. Szczególnie niepokoić mogły zagrażające współczesnej ludzkości trendy, które często w sposób nieoczekiwany i dramatyczny dawały o sobie znać. Owe uważane za antyżnaki - bowiem obezwładniające w skali grup, społeczeństw i całych kontynentów - symptomy "postępu cywilizacyjnego", niejednokrotnie drastycznie zagrażające indywidualnemu człowiekowi, zaczęto określać mianem „struktur grzechu”. Uchodzące za coraz bardziej wszechwładne, mechanizmy dokonujących się procesów społeczno-gospodarczych, mentalno-kulturowych, politycznych i duchowych, stawały się dla ludzi i zbiorowości społecznych na tyle niebezpieczne, że zaczęły wciągać ich w tryby własnych destrukcji. Stąd pochodzi uzasadniony niepokój oraz zainteresowanie tym problemem uczonych, praktyków społecznych i kościelnych. Aczkolwiek temat „struktur grzechu” skrywany był od zgoła półwiecza, pośrednio lub wybiórczo, pod mianem różnych negatywnych zjawisk życia i działania, jednak został wyraźnie podjęty i zartykułowany w encyklice Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* z 1987 roku.

Teoretyczną stronę problemu stara się Autor rozróżnić w rozdziale pierwszym, pod tytułem *Grzech i „struktury grzechu”* (ss. 19-32), poprzez prześledzenie jego warstwy pojęciowo-definicyjnej i typologicznej. Jak wynika z szerzej przeprowadzonych nad historią „struktur” rozważań, źródeł problemu należy upatrywać w XIX wiecznych tenden-

cjach narodzin współczesnej cywilizacji naukowo-technicznej i gospodarki kapitałowej. Od sławnej inauguracji w encyklice Leona XIII *Rerum novarum* społecznego nauczania Kościoła, w której ukazano mechanizm napięcia społeczno-gospodarczego pomiędzy kwestiami pracy i kapitału, sprawa ta znajdowała coraz wyraźniejszy oddźwięk w encyklice *Quadragesimo anno*, aby potem znaleźć pełne odzwierciedlenie w nauczaniu papieży-społeczników. Widać tam coraz wyraźniej zakreślaną i nasilającą się - zaś poczynioną przez Autora w analizie głównych typów strukturalnych grzechu - tendencję upowszechniania się; niektóre z nich stały się w efekcie wyjątkowo dokuczliwe i wszechobecne. Spośród takich właśnie wybrał autor kilka klasycznych przykładów.

W płaszczyźnie szczególnie niebezpiecznej, bo paralizującej życie jednostek i zbiorowości, stawia zjawisko tzw. indoktrynacji i kłamstwa w życiu publicznym (ss. 34-44). Kultuwanie tej „struktury” w systemach totalitarnych lub zbyt liberalnych - często w nepotycznych układach i perwersyjnych kształtach - wcale dziś nie osłabło; chociaż jej systemy nośnikowe upadły, to struktura ta rozprzestrzeniła się nadal w wyrafinowanych postaciach, co nie znaczy, że stała się mniej niebezpieczna - wręcz odwrotnie. Poczynając od indywidualnego człowieka, kończąc zaś na zbiorowych stylach życia, pracy i rekreacji, indoktrynacja i kłamstwo nasiliły się. Ze zwielokrotnioną i przewrotną siłą wkroczyły w dotąd szanowane, bo ustalone tradycją, dziedziny i kategorie społeczno-zawodowej aktywności człowieka. Wciskają się nadal w różne sfery duchowości, gdzie sięgają niebywały zamęt oraz zagrożenie dla tożsamości jednostek, grup i narodów; zdają się podważać od podstaw - określoną mianem cywilizacji humanistycznej - rzeczywistość.

Obok wybitnie pozytywnego przeznaczenia prawdy w kształtowaniu dobra wspólnego i solidarności ludzkiej, podobny udział w masowej demoralizacji pełnią dziś środki masowego przekazu myśli. Ich misję w dziele antywartości ukazuje Autor w rozdziale trzecim (ss. 45-70). W tej dającej się klarownie wydzielić płaszczyźnie „struktur grzechu” widać wielką rolę nośnikową mediów dla dóbr, zarówno świętych i uniwersalnych, ale jednocześnie dla zła i zgorzenia moralnego. Jak uczy przekaz Księgi Rodzaju 1,28, jeśli ich misja nie zostanie odpowiednio wykorzystana w służbie dobra, może stać się narzędziem katastrofy niezmiernie subtelnej przekazu antywartości. Nieznane i tajemnicze w oddziaływaniach na ludzką i społeczną osobowość środki masowej komunikacji, zwłaszcza multimedialne, wystawiają ludzkość - w nieznanym dotąd skali odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej - na szczególne niebezpieczeństwo.

Do ujarzżenia tej destrukcji potrzeba niebywałego hartu duchowego i kształtowania w zbiorowościach wartości moralno-religijnych. W środkach tych kryje się dla nas żyjących olbrzymia szansa, ale zarazem niebezpieczeństwo, jakim jest humanistyczno-etyczny paraliż i zbiorowa znieczulica, mogące czynić swoistego rodzaju eksterminację narodów, a w konsekwencji – całej ludzkości. Stoi zatem przed obecną, nacechowaną znamionami śmierci, cywilizacją konieczność odnowy, jednoznacznie kategorię alternatywa humanizacyjna, którą w erze „nowej ewangelizacji” zwykł Jan Paweł II zwać „cywilizacją życia i miłości”. W przeciwnym wypadku – przy galopującym postępie technologii i degradacji w tej służbie mass mediów – możemy stać się świadkami lub ofiarami jej dekadencji!

Następną „strukturą grzechu”, którą poddaje pod rozwagę Autor w rozdziale czwartym, stanowi – jako następstwo lub konsekwencja poprzednich – konsumizm (ss. 71-90). Jest konsumizm efektem nie tylko sekularyzacji i dehumanizacji, ale nadużycia w sposób swawolny ludzkiej wolności. Zaprzeczający opcji ewangelicznej i zaprzepaszczający szansę prawdziwego rozwoju człowieka, „konsumpcjonizm bez granic” jest tą - w przekroju masowej percepcji strukturą - która kontrastuje w różnych częściach świata z rzeczywistościami nędzy i głodu. Widać jak „wspólny ogród ziemski” stał się w wielu miejscach planety przedmiotem upodlenia; ten „utracony raj”, antyteza „obrazu i podobieństwa Bożego” sprawia, że nie tylko kontynenty, ale żyjący obok nas ludzie stają się wrogami. W sąsiedztwie przepychu jednych, inni umierają z niedostatku. Świat zaś, jako „kolebka życia”, zamienia się w koszmar wielomilionowych rzesz ludzi. Obok wspomnianej indoktrynacji i kłamstwa, złego wykorzystania mass mediów, siłami napędowymi w tej strukturze stają się – oddane całkowicie interesowi zysku i używania – reklama i jej obskurna, bo wyuzdana z wszelkiego etosu, propaganda sukcesu, wy czynu i efektu; hołdują one brutalizmowi i temu wszystkiemu, co w człowieku najniższe. W ten sposób szerzy się w świecie lat dziewięćdziesiątych „imperium szatana”!

Podobnie sfery życia gospodarczego, pochodne od kapitalistycznej gospodarki wolnorynkowej, stały się jednym z naczelných siedlisk zła. Symptomy eksploatacji „ludzkich zasobów do granic wytrzymałości”, zagnieżdżyły się dzisiaj w liberalizmie gospodarczym, któremu towarzyszą procesy patologii społeczno-politycznych, manipulacji moralnych, bezduszności i bezwzględności. Wspiera je potężny oręż środków multimedialnych i technokratyczno-propagandowych. Struktury takie stały się krwawym ościeniem w organizmie ludzkości, źródłem dramatów, zniewoleń i nieszczęść jednostek, rodzin, całych narodów, w sumie –

„starych i nowych” kontynentów. Mechanizmy wolnorynkowe wciągają w swe mroczne obszary szacowne stany i kategorie ludzi, dziedziny życia i pracy; powodując w ich szeregach demoralizację niweczą ocalałe wartości i godność, każą egzystować bogatym obok głodujących, upadłać w kompromisowości lub w bezwzględnej walce, zostawiać w rozpaczy całe zastępy pracownicze. Bezkompromisowa konieczność przenikania tych struktur wartościami pozytywnymi i włączania ich w krwioobieg życia, priorytet dla ludzkiej godności, bezinteresownej miłości oraz solidarności – stają się zatem oczywistym przesłaniem chwili. Rację przewycięzania zniewalających i wewnętrznie niszczących człowieka dylematów kreśli Autor w rozdziale piątym (ss. 91-112). Wskazując na zasady i drogi wyjścia z tego impasu po linii chrześcijańskiej nauki społeczno-moralnej i jej alternatywnej etyki gospodarczej. Ta odkupieńcza pielgrzymka współczesnej ludzkości wobec żądy posiadania, stanowi dla wierzących wyzwanie, do którego potrzeba zbiorowej dojrzałości i odpowiedzialności. Skutecznego bowiem sukcesu można oczekiwać wtedy, jeśli zawierzy się Łasce na drodze moralno-religijnego odrodzenia człowieka i społeczeństwa.

Na domiar złego, miarę goryczy nieszczęść, powodowaną ludzkim grzechem egoizmu, dopełnia perspektywa dającej o sobie boleśnie znać, także w Polsce, strukturalnej katastrofy ekologicznej. Przejawia się to zarówno w płaszczyźnie środowiska przyrodniczego, jak i spustoszonego chorobami, nałogami i anomaliami środowiska społecznego. Odpowiedzialność jednostkowa i zbiorowa w odnawianiu życia ziemi na podobieństwo Stwórcy, stają przed ludźmi ze zwielokrotnioną wymową i siłą, urastają bowiem do rangi nakazu chwili. Tą indywidualną i społeczną troskę człowieka ukazał Autor w rozdziale szóstym (ss. 113-135), w kilku przyporządkowanych sobie płaszczyznach: moralnej, solidarnościowej, egzystencjalno-wychowawczej i religijnej. Jednocześnie wskazał na wielorakie przyczyny i mechanizmy klęski ekologicznej społeczeństwa i przyrody, oraz na ogólne zasady i drogi jej przeciwdziałania.

Obok namacalnie odczuwanego problemu degradacji świata przyrody i człowieka, poruszył Autor w rozdziale siódmym (ss. 143-150) słabo w literaturze zaznaczany (najwięcej w literaturze psychologicznej), stający u korzeni wszelkich struktur lecz często lekceważony, problem lęku egzystencjalnego człowieka współczesnego. Wiąże się to z szeregiem opcji, dylematów, dziesiątkujących ludzi zagrożeń i chorób; jest ceną za wszelkie wspaniałe i zarazem śmiertelnie przerażające zdobycze, za które płacą w postaci zatury poczucia sacrum i grzechu oraz sensu życia. Biedną więc i wyjątkowo dramatyczną postacią jest ten wielki odkrywca, mierzący swą „potęgę” posiadaniem i technologią, który w gruncie

rzeczy zgubił swoje „ja”. Nie lęka się on nikogo bardziej, jak siebie samego. Jest dramat człowieka na nieznaną dotąd skalę „wypędzenia z raju”, wyzbycia się Boga. Coraz częściej daje się słyszeć, że bez Boga nie da się dalej żyć! Być może, że u progu ery ewangelizacyjnej XXI wieku staniemy na nowo i w sposób najmniej spodziewany przed odkryciem Boga w takich kształtach, aby móc przetrwać i rozwijać się w nadprzyrodzonej wierze Kościoła Jutra.

Obszerna jest zatem skala dylematów zaprezentowanych przez Autora. Ich antyboska wymowa klaruje się nam na łamach osobnego rozdziału ósmego (ss. 151-162), kiedy w świetle katolickiej nauki społecznej Autor ogólnie je diagnozuje i ocenia. Na obecną chwilę jest to studium najbardziej obszernie traktujące w Polsce temat „struktur grzechu”. Chociaż nie obejmuje całej ich listy, to te przyjęte w rozważaniach dają dość zadowalającą i satysfakcjonującą – w warstwie merytorycznej analizy i oceny społeczno-moralnej nauki kościoła - wykładnię. Zebrane w jedną całość analizy i kościelne interpretacje moralno-religijne czynią ze studium klarowną i sentencyjną lekturę, o której tematyce wszyscy winniśmy stale siebie zapoznawać – nie tylko od strony intelektualnej, lecz formacyjno-wychowawczej. W tym też sensie staje się książka swoistego rodzaju kompendium – podręcznikiem, w oparciu o który problematykę struktur i okalających problematyk można dalej rozwijać. Wydaje się to szczególnie przydatne dla tych wszystkich kategorii twórców i praktyków, którym leży na uwadze dobro moralne i ewangelizacyjne społeczeństwa. Wyjątkowe walory lektury przypisywać można nie tylko konfesyjnym praktykom, tj. duszpasterzom, kaznodziejom, apostołom świeckim, przygotowującym się do funkcji kościelnych alumnom i studentom, lecz jeszcze bardziej tym wszystkim myślicielom i działaczom dziedzin praktycznych, którzy poszukują rzeczowych i niezbywalnych dla swej działalności zasad i praw etyczno-religijnych. Tak jednoznacznego wykładu zawartego w jednym druku i kierowanego do publicznej wiadomości dotąd brakowało. Można także lekturę książki zadedykować tym wszystkim, którzy opierają swą działalność na wątpliwej, bo umownej i „demokratycznie” sankcjonowanej postawie, lub którzy – ze względu na swoje funkcje społeczno-narodowe - wymagają w tej materii zwyczajnej chrześcijańskiej „indoktrynacji” lub reewangelizacji. Do tej kategorii można zaliczyć rzesze wychowawców młodzieży i dzieci, polityków i służby publiczne, działaczy samorządowych i lokalnych, prywatnych przedsiębiorców, zatroskanych o swój codzienny byt ludzi pracy, a nade wszystko rodziców.

Aczkolwiek jest to studium posiadające niewielki nakład, należy zaadresować je do konfesyjnych odbiorców, którzy pragną ugruntować wiedzę społeczno-moralną Kościoła na tematy „struktur grzechu”. Choć lektura traktuje problem ogólnie, stanowi akuraty dla polskiego kontekstu czytelniczego zarys tematyk, który można śmiało przyjąć i uwzględnić w środowiskach świeckich, głównie działaczy kulturalno-oświatowych, ekologów i regionalistów, ludzi biznesu czy polityki.

Zbigniew Narecki